

Ta historia ma swoje korzenie w rzeczywistości. Wszystko zaczęło się w 2005 roku, kiedy David Deutchman, emerytowany nauczyciel rozpoczął rehabilitację w jednym ze szpitali w Atlancie. Pewnego dnia, po skończonych zabiegach, zatrzymał się na oddziale dziecięcym i stanął za szybą, która oddzielała go od noworodków. Nie mógł oderwać wzroku od maluchów, aż w końcu zapytał pielęgniarkę, czy dla osoby w jego wieku nie znalazłby się w szpitalu jakiś wolontariat. Wtedy też po raz pierwszy wziął na ręce malucha, który zanosił się płaczem i trudno było go uspokoić. Dziecko, głaskane i przytulane przez przypadkowego człowieka, zasnęło w końcu w jego ramionach. David został zatrudniony w szpitalu jako profesjonalny „przytulacz” noworodków, które z różnych powodów nie mogły wrócić do domu. I robi to nadal, nieprzerwanie od dwunastu lat...

„Pokój kołysanek” jest inspirowany tą właśnie historią.

Joachim ma osiemdziesiąt pięć lat i pracuje w jednym ze szpitali położniczych jako wolontariusz. Pomaga wcześniakom przetrwać najtrudniejsze chwile, tuląc, głaszcząc i opowiadając im historie swojego życia. Najczęściej pojawia się w nich jego największa miłość, którą zawiódł bardziej niż siebie samego.

Joachim i Helena, Marysia i Maria, Marta i jej mąż, który nie radzi sobie z rzeczywistością – wszyscy oni w „pokoju kołysanek” będą szukać odpowiedzi na pytania, czy można odzyskać stracone marzenia i oswoić tęsknotę za tym, co było? Co w życiu jest najważniejsze i jak cenne potrafią być wspomnienia? Czy miłość ma wiek? Czy kiedykolwiek się kończy? Dwadzieścia cztery dni grudnia mogą zmienić wszystko. A cudem nie zawsze jest prezent pod choinką.